

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Ksiądz Jan Pałka

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półrocza 5\$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2\$50 dolary; w Urugwaju 3 pezo urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Kurytyba - Aven. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Kurytyba - Caixa Postal 155 - Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden łam: do 3 razy należy przysłać 5\$000. — Ogłoszenia płaci się zawsze z góry, imaziej nie umieszczą się. Ogłoszenia można płacić znaczkami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 reisów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarczyka—Kubisa.

Uczyć czy nie uczyć katechizmu w szkołach polskich

W szkołach polskich istniejących w głębi Parany mało co, albo wogóle wcale nie nauczy się nauki religii.

Jest wiele szkół takich, gdzie nie wspomina się o Bogu i o modlitwie. Dziecko nie umie odmówić: „Ojciec nasz”, a o innej rzeczy już lepiej nie pytać. Zarzy się czasem, że przy swoich objazdach parafialnych, co dwa lub cztery miesiące, wstąpi ksiądz do takiej szkoły, to dzieci nie umieją nawet pochwalić Pana Boga katolickim pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” — Najwyższą umiejętną powiedzieć swoje koheńskie „Dzień dobry”, lub „Dobry wieczór!”. Wskutek tego ksiądz wytworza sobie ujemne pojęcie o takiej szkole, bo należącej stoczyć dysputę z panem nauczycielem o konieczności wychowania religijnego, a dla dziecka nie zawsze to rzecz bardzo przyjemna, woli do takich szkół nie wstępować.

Traci się zaś taki nauczyciel, który dba o to, aby naukę rozpoczynać odmówieniem pacierza i jakąś godziną na tydzień przeznaczyć na naukę religii, to już takiego nauczyciela wysoko cenią i ludzie są więcej z niego zadowoleni; sam nieraz byłem świadkiem jak ludzie mówili: „O tam na tej kołoni to mają dobrego nauczyciela, bo dzieciom przed nauką i katechizmem po trosze uczy, gdy byśmy to mieli u nas takiego nauczyciela, toby i nie żal było szkolne opłacać; ale kiedy to ten nasz nauczyciel każe się dzieciom uczyć różnych wierzytków i komedijek, a przykazań bożych i prawd wiary świętej to nie zna ani w zęb.”

RACJĘ MAJĄ RODZICE.

I zaprzeczyć nie można, że słuszna i wielką rację mają rodzice, którzy tak mówią. Bynajmniej nie gani się tego, że dzieci uczą się wierzytków, partrijetycznych i teatryków, bo to wysoce kształci umysł, ale żeby dlatego zaniedbywać wykształcenie religijne, to byłoby to nierozsądne, bo powstanie luka ogromna, której się nie da niczem zapłacić. Przecież jednym z pierwszych i najważniejszych obowiązków rodzicielskich jest dobro chrześcijańskie wychowanie dzieci. Ten obowiązek nałożył na nich Pan Bóg w I-szym i IV-tym przykazaniu; ten obowiązek przypomina im kapłan w każdym niemal kazaniu. I oni szczerze pragną ten obowiązek wypełnić. Największą to chluba dla nich, jeżeli mogą się poszczy-

cić, że mają dzieci dobre i posłuszne, wychowane w zasadach wiary świętej. Największym zaś jest to dla nich strapieniem, jeżeli ich dzieci zapominają o religii.

Ich sumienie byłoby bardzo obciążone, gdyby sobie musieli robić ten wyrzut, iż z ich winy ich dzieci żyją w rozpustie i rozwiązłości. Odpowiedzialność za błędy dzieci spada na rodziców także na rodziców i tak naprzykład gdy dzieci żyją na ślubie cywilnym i przez obłąkłość nie wierze nie przyjmują sakramentu małżeństwa, to ich rodzice, jeżeli wedle sił i możliwości ich od tego nie namawiają, popadają również w karę kościelną.

Oż wglądajmy, że rodzice dzieci oglądają się za jakąś pomocą, która by im ułatwiła ten obowiązek chrześcijańskiego wychowania dzieci. Gdzie jest bliżko kościoła parafialny, tam dzieci mogą uczęszczać na wykłady nauki Religii; gdzie zaś daleko do kościoła parafialnego, tam ten obowiązek dla rodziców staje się trudniejszym. Jakżeż nie mają oni w tedy być wdzięczni i zadowoleni jeśli znajdzie się taka szkoła, w której uczy się nauka religii, jeśli zdajdzie się taki nauczyciel, który pouczy ich dzieci o najważniejszych prawdach wiary i moralności chrześcijańskiej!

LIST PASTERSKI TO NAKAZUJE.

Mam właśnie pod ręką list pasterski nowego Księdza Biskupa z Ponta Grossy. Pomiędzy innymi nawołuje on swoich podwładnych do chrześcijańskiego wychowania dzieci.

«Prosimy (powiada) rodziców, nauczycieli, wychowawców, duszpasterzy, niechaj naucają swych podwładnych nauki Religii. Zaniedbanie tego obowiązku może być dla nich przyczyną wiecznego odrzucenia. Ci co zaniedbują ten obowiązek stają się podobni do tego ojca niełitościwego, który swemu dziecku pozwala głodem zamrzeć.

W niektórych Stanach Brazylii (Minas Geraes) w szkołach rządowych już są naznaczone godziny na naukę Religii. Czyż nie wypadłoby, aby nasz naród polsko-katolicki w tym względzie przodował?

Niechaj każda szkoła polska choć jedną godzinę w tygodniu ma wyznaczoną na naukę katechizmu. Nauczyciele, którzy chcą sobie pozyskać wdzięczność rodziców, niechaj nie uwalniają się od tego trudu. Innowiercy, niedowiarkowie, jeżeli już nie chcą aby ich dzieci uczyły się katechizmu, nie muszą ich wysyłać na ten wykład

Religii. Nauczyciele jednakże niechaj sumienie ten obowiązek spełnia i niechaj nie nakładają ciężkich oszu na jednostki, które tam może na zabranie krzykną, aby katechizmu nie uczono.

JAK NAUCZAĆ KATECHIZMU.

Nie można od nauczyciela wymagać, aby wykładał musi teologię. Nauczyciel nie musi się siłować, aby zupełnie jasno tłumaczyć najtrudniejsze tajemnice Wiary świętej. Nie dozedłby do końca, gdyby chciał jasno wytłumaczyć tajemnice Trójcy świętej, naukę o wolnej woli, dogmat o Niepokalanem Poczciem. Nie umiał tego wielki teolog św. Augustyn, a kapłani naszego Długiego lata przedzielną teologią, aby to prawdy mniej więcej zrozumieć. Nieokreślony nauczyciele zaś rozpoczynają wykład Religii od tych tajemnic najtrudniejszych i wnet się zniechęca, bo sobie muszą powiedzieć: „Jak ja tego mam nauczać, kiedy tego sam nie rozumiem.” — Niechaj dziecko najpierw dobrze nauczy się: przeżegnać się, odmówić „Ojciec nasz”, „Zdrowaś”, „Wierzę w Boga”, „Dzieśięć przykazań Bożych, Pięć kościelnych, Siedem Sakramentów, Siedem grzechów głównych i niektórych aktów. To są rzeczy pamięciowe i tyle każde dziecko wiedzieć musi. Przy przygotowaniu się do spowiedzi świętej kapłan już ma wtedy wielkie ułatwienie. Gdy dziecko tych rzeczy nauczy się na pamięć, to można te rzeczy pamięciowe trochę rozumowo objaśnić. Każde dziecko powinno mieć swój katechizm; krótkie zaś katechizmy zawiera objaśnienia tych rzeczy pamięciowych. „Wierzę w Boga” jest to najkrótsze wyrażenie Wiary naszej. Każde dziecko w tym Składzie Apostolskim jest nagłównym, okrym da się wiało mówić. Również Przykazania, to znowu najważniejsze przepisy naszej moralności. Stopniowo rozwijanie i objaśnianie tych rzeczy będzie przedmiotem bardzo interesującym dla dzieci i dla nauczyciela i wszelkie trudności w nauczaniu Religii znikną.

Ks. Tomasz Kania

Dwa tysiące Polaków w Australii

Na terytorjum Australii zamieszkuje około 2.000 Polaków, którzy cieszą się szacunkiem i poważaniem. Niektórzy odgrywają wybitną rolę w życiu i stosunkach miejscowych; w Melbourne — największym austr-

lijskim mieście — niema takiego człowieka, któryby nie znał sędzię Wojnarskiego. Ten 60-letni dżentelman swoje polskie pochodzenie podkreśla z dumą, i takąż sumą na szpital. Dużą — Jego syn niedawno poślubił córkę generalnego gubernatora. — Zarówno zięć wicekróla związku australijskiego jak i jego dwie siostry zachowują głęboki kult dla wszystkiego co polskie. Nie wypiera się też swego polskiego pochodzenia Teodor Fink, dziś siedziwy 82-letni milioner. Przed wielu laty zjechał on do Australii, początkowo trudniąc się roznoszeniem gazet. Dziś jest właścicielem wydawnictwa, ogólnokrajowego 30 gazet codziennych, w tem „Herold», największego pisma wierzozornego. Fink jest także właścicielem wiekiewradowej stacji nadawczej i wszystkich teatrow australijskich, a pozatem posiadaczem 98 kin i różnym wielkich przedsiębiorstw. Głównym też jest w Melbourne żyd łódzki, Meyer, ongiś zaczy- nający od domokrajnego handlu, dziś właściciel kilkudziesię-

ciu domów czynszowych i całego szeregu wielkich firm. Niedawno ofiarował on 250.000 funtów szterlingów na uniwersytet pochodzenie podkreśla z dumą, i takąż sumą na szpital. Dużą popularnością cieszy się Stanisław Tarczyński, utalentowany dyrektor konserwatorium, który przyczynił się do spopularyzowania wyrazu „pan» w Melbourne. — Zawsze bowiem prósi, aby na afiszach i we wszystkich wzmiankach zamiast powszechnie przyjętego „mister», pisało mu „pan». To też przeczcił Australijczyk mówiący o nim, mówi pan Tarczyński. Obecnie warunki dla emigracji polskiej w Australii, są bezprzykładnie ciężkie. W Australii problemat bezrobocia jest znacznie cięższy, niż w Polsce. — Wyjazd dziś zgółta nie opłaca się, nawet w wypadku posiadania fachu i pieniędzy, niezbędnych na utrzymanie. Czas, kiedy Australja była złotem jablem, jeżeli nie minęły beśpobrotnie, to w każdym razie na długo się odsunęły.

WIADOMOŚCI Z POLSKI

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy WYRAŻA SIĘ Z UZNANIEM DLA POLAKÓW Z BRAZYLJI

W Warszawie odbyły się obrady Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, zakończono uchwałami rezolucyj. Tematem obrad były sprawy programowe i ustalenie ogólnego planu prac oraz zasad współdziałania Rady z odnośnymi terenami. Nadto w licznych referatach omawiano sprawy organizacyjne, specjalne i postulaty różnych środowisk polskich zagranicą. Z poróżd uchwalonych i licznych wniosków, podajemy niżej kilka rezolucyj, wybijających się na pierwszy plan i tak: 1) Prowokując się na uchwały zjazdu Polaków z Zagranicy, zjazd Rady jeszcze raz uroczysto stwierdza, że naczelnym hasłem Polonii zagranicznej jest gorąca solidarnas współpraca: 1) dla zachowania i rozwoju narodowego stanu posiadania zagranicą; 2) dla rozwoju życia organizacyjnego;

3) dla zdobycia należytego stanowiska w państwach zamieszkania; 4) dla utrwalenia coraz ścisłej polskiej więzi kulturalnej z krajem ojczystym.

Rada organizacyjna wyraża radość że uchwała zjazdu, wywołana skupienia polskie, rozstanie w każdym z państw zamieszkania wspólnej organizacji o charakterze przedstawicielstwa żywo polskiego, zastąpiła przez część środowisk realizowaną pomyslnie. Rada organizacyjna wyraża uznanie za wykonanie tej podstawowo doniosłej uchwały rodaków z Brazylii Szwajcarii, Holandji i Argentyny, oraz wzywa inne środowiska, które dotychczas nie posiadają pod tym względem unormowanych stosunków, aby w imię dobra ogólnego uchwały tę wprowadziły w życie.

Miasto Wilno „Polską Jerozolimą“

Żydzi stającymi wynoszą się z Polski do Argentyny i innych krajów Południowej Ameryki

Chicagoński oddział żydowski-go stowarzyszenia opieki nad imigrantami oświadcza, że Żydzi wynoszą się tysiącami z Polski i udają się przeważnie do krajów Południowej Ameryki, a szczególnie do Argentyny.

Z jednego miasta Wilna, jak twierdzi Adolf Kopeland, prezes chiegooskiego oddziału, każdego roku wyjeżdża 1.200 Żydów. — Najolekawszą rzeczą w sprawozdaniu jest to, że miasto Wilno Żydzi nazywają „Polską Jerozolimą.”

Kopeland w następujący sposób przedstawił przyczyny imigracji żydowskiej: — Ekonomiczne stosunki w Europie są w tak opłakany stan, że Żydzi nie są w stanie wyżyć. Trzydzieści procent ogólnej imigracji z Polski stanowią Żydzi. Z każdym rokiem imigracja Żydów z Polski będzie się zwiększała. Wielu z imigrantów są młodzi ludzie, którzy przeważnie udają się do Południowej Ameryki.

— 75 procent całej imigracji do Argentyny stanowią Żydzi z

Polski. Roku bieżącego do Argentyny przybyło 5,986 Żydów, z których 4,226 jest z Polski. Brak nam jest liczby Żydów, którzy w tym roku przybyli z Polski do Brazylii i Urugwaju.

Kopeland oświadczył, że w Polsce i Litwie istnieje żydowska organizacja «Hias», która pomaga Żydom imigrować poza granice wymienionych państw.

STRASZLIWE SKUTKI ORKANU W POZNAŃSKIM.

Nad miastem Poznaniem i okolicą przeciągnęła silna burza z piorunami i gradobiciem, która w niektórych miejscach zamieniła się w prawdziwą kłuskę żywiołową. Miejsowości Stęszewo, Wielka Wieś, Wisła, Obmielniki i Chomećce w zachodniej części powiatu poznańskiego zniszczone zostały przez grad w 100 procent, tak, że rośliny będą musiały pola zarość. Grad spadł w wielkiej obfitości, pokrywając pola warstwą 15 cm. Taka sama burza gradowa przeciągnęła nad powiatem średzkim i gnieźnieńskim, gdzie zniszczone zostały pola w 50 proc.

Zaznaczyć należy, że większość rolników nie była ubezpieczona, tak, że ponieśli oni straty bardzo dotkliwe. Nad Będzeczem w powiecie wyrzyskim następowały niezwykle silne wyładowania atmosferyczne, które tak wstrząsały powietrzem, że kilka domów zostało poważnie zarysowanych. Od uderzenia gromu zmarł nagle na udar serca Wojciech Waśkowiak, a kilka osób straciło przytomność. W kilku miejscach — nastąpiły przerwy w przewodach telefonicznych. W powiecie chodzieskim piorun wywołał dwa pożary, a to w Sokołowie, gdzie spłonęła doszczętnie stodoła z maszynami rolniczymi, oraz w Popielnie, gdzie pożar zniszczył oborę. W samym Poznaniu ulewny deszcz zalał kilka piwni, tak że musiała interwenjować straż pożarna.

Z Brazylii

SŁUSZNE UPOMNIENIE.

Generalny Dyrektor Poczty rozesał do Urzędów Pocztyowych następujący okólnik:

«Ponieważ w ostatnich czasach napływały bardzo częste skargi publiczności z powodu opóźnień w rozdzielaniu i doręczaniu przesyłek pocztowych nadsyłanych z poza kraju, polecam przedsięwzięć odpowiednie środki, ażeby wspomniane przesyłki doręczano adresatom w jak najkrótszym czasie.»

Wiele jednak pozostawiają do życzenia także i wysyłki wewnątrz kraju, gdzie niekiedy list poleciony z sąsiedniego Stanu dochodzi po... 3 a nawet i więcej miesiącach, narażając strony interesowane na rozmaite nieporozumienia.

São Paulo.

BRZYDKIE SPRAWKI SYNÓW IZRAELA.

Policja z São Paulo wykryła przy pomocy policji z Buenos Aires kilku osobników, którzy uprawiali zawodową rozpustę. Niejaki Max i Herman Schleifsteinowie ciągnęli zyski z uprawiania rozpusty własnej ich siostry Sofji, następnie Rozy Akerfeld, żony Hermana Goldy, kochanki Hermana i Berty Zambrowskiej, narzeczonej Hermana. Herman wziął ślub z Rozą Akerfeld tylko dlatego, że dowiedział się, iż ta posiada 20 kontów, równocześnie jednak przyrzekał małżeństwo jeszcze w São Paulo na ulicy Tymbriras, od której również pobierał pieniądze.

Śmierć Ks. prałata Celso Itiberé da Cunha

Wczoraj nam ranem zmarł w Kurytybie Ksiądz Prałat Celso Itiberé da Cunha, proboszcz Katedry.

Wiadomość tę przyjęta ludność Kurytyby z prawdziwym żalem, bo zmarły był dobrym, pobożnym pastierzem i pracą swą długoletnią, pełną poświęcenia dla drugich zjednął sobie głębokie poważanie.

S. p. Ksiądz Prałat Celso Itiberé da Cunha urodził się w 1849 r. w Paranaguie i był synem podpułkownika Jana Manuela da Cunha i Marii Lourenço da Cunha.

Seminarjum duchowne ukończył w São Paulo, a święcenia otrzymał w 1873 r.

Był proboszczem w Serro Azul, w Iguape, Apiahy, Iporanga i Ribeira, a od roku 1901 aż do końca swego życia był proboszczem przy katedrze w Kurytybie.

Na wszystkich swych posterunkach duszpasterstwa Ks. prałat Celso pozostawił wspaniałe owoce pracy, wybudowane kościoły, kaplice, stowarzyszenia, szkoły i t. d.

Nawet w późnej swej starości nie ustawał nigdy w pracy, ale aż do ostatniej chwili swego życia można było widzieć tego siwego, pochylonego staruszka w katedrze lub też koło katedry gotów na usługi wszystkich swych wiernych.

To też zmarły cieszył się wielkim poważaniem. Do Polaków jak zresztą i do innych narodowości odnosił się zawsze bardzo życzliwie.

Zwłoki Ks. Prałata Celso Itiberé da Cunha zostaną przeniesione jutro rano do Katedry i Tu J. E. Ksiądz Arcybiskup Braga odprawi żałobne nabożeństwo, poczem nastąpi pogrzeb.

Zbrodniarz ten, został uwięziony wraz ze swą żoną Rozą Akerfeld i kochanką Goldą odesłany do Europy, zaś jego nieodrodny braciśzek Max zdolał umknąć przed policją.

PRZESUNĘLI SIĘ PRZEZ SCHRONISKO W SANTOS

W ostatnim miesiącu czerwca szukano noclegu i pożywienia w schronisku: 580 brazylijan, 105 litwinów, 102 rosjan, 80 polaków, 76 włochów, 66 portugalczyków, 38 hiszpanów, 30 Niemców i po kilku osób innych narodowości.

BUNT KOLONISTÓW.

Na fazendzie Santo Antonio w municyplum Lina, koloniści mieli częste zatargi z administratorem fazendy niejakim Diogo. W czasie festy część robotników pchodzących z Pernambuco podochocona napadła na administratora i zamordowała go.

Zbrodnia ta wywołała na fazendzie wielką panikę. Dwie córki zamordowanego schroniły się w sąsiedniej fazendzie. Sprowadzona policja przywróciła spokój, zabójców nie zdolała ująć bo zdążyli uciec.

Rio Grande do Sul.

WYSTAWA PŁODÓW ROLNYCH I ZWIERZĄT DOMOWYCH W PORTO ALEGRE.

Riograndeńska «Federação Rural» zorganizuje w listopadzie b. r. wielką wystawę płodów rolniczych i zwierząt domowych w Porto Alegre.

Udział we Wystawie wezmą wszyscy wystawcy, którzy wystawiali swoje eksponaty na mniejszych wystawach, także i ci, którzy otrzymali nagrodę na poprzednich wystawach oraz wystawcy obcokrajowcy.

Zwłaszcza dział nasion będzie licznie reprezentowany.

Tu i tam.

— W Rio policja przystąpiła do ostrego zwalczania gry hazardowej zwanej «jogo do bicho».

— W Stanie Parahyba wciąż jeszcze panują zaburzenia.

— W Cruz Alta (Rio Grande do Sul) odbył się pogrzeb zmarłego generała Firmino Paula.

— Do Kurytyby przyjechali na krótki pobyt polscy Misjonarze ks. Szymbor i ks. Bieniasz.

Peru.

PRÓBY OSADNICTWA INDJAN

Rząd peruwiański organizuje na fazendzie Pauranga w prowincji Castrovirreyra kolonję rolniczą, gdzie osiedli 2000 Indjan.

Każda rodzina indyjska otrzymała obszar ziemi za darmo, a nado otrzymała zapomogi na zagospodarowanie się.

Rząd zbudował dla kolonistów indyjskich drogi, mosty i spodziewa się, że jego próby przyzwyczajania Indjan do uprawy ziemi wydadzą pomyślne rezultaty.

Iskierki z całego świata.

— Niemiecka straż pograniczna popełniła nową zbrodnię na osobie urzędnika polskiej straży pogranicznej Wincentego Kachel.

— W Bydgoszczy orkiestra pod batutą p. Begera, pobiła dotychczasowy rekord wytrzymałości gry na instrumentach muzycznych, grając bez przerwy 49 godzin.

— We Włoszech w jednej z winnic włośkich, należących do rolnika Stefana Ouaglia, znaleziono olbrzymi kłęb żmij.

Na krzyk rolnika zbiegli się sąsiedzi, którym udało się zabić około 50 żmij, podczas gdy canajniej setka ukryła się w krzewach akacji rosących opodal.

— W Tobolsku na Syberji władze sowieckie zamknęły 18 cerkwi. Dzwony zostały oddane fabrykom metalurgicznym. Trzy cerkwie będą zamienione na więzienia.

— W Bazylei (Szwajcarya) odbył się kongres żydowskiej partji komunistycznej, przyczem przyszło do licznych zaburzeń. Komuniści zatrzymywali tramwaje, napadali konduktorów wybijali szyby i t. p. Policja aresztowała 200 komunistów.

— W wędrownym cyrku cygańskim w Szamotulach, jeden z produkujących się niedźwiedzi wyrwał się dozorcę i porwawszy 13-letniego chłopca z widowni, począł z nim wyprawiać harce. Dopiero dwóm dozorcóm udało się po pewnym czasie wyrwać omdlałego z przerażenia chłopca, z objęciem wesolego misia. Chłopiec nie doznał żadnych obrażeń.

— Miastem w Europie, które posiada największą ilość milionerów, jest Zurych. W mieście tem na 240.000 mieszkańców znajduje się 406 milionerów, czyli że na 600 mieszkańców przypada jeden milioner.

— Do cerkwi unickiej w wsi Dubeczno pod Kowlem w czasie nabożeństwa wtargnął tłum prawosławnych wraz z polakami, chcąc odebrać kościół.

Wielka uroczystość w Abranches

W niedzielę, dnia 13-go lipca odbędzie się w Abranches uroczystość poświęcenia nowego sztandaru Towarzystwa Władysława Jagiełły. O 9-tej godzinie odbędzie się zebranie w domu Towarzystwa, a stąd pociąg do kościoła na nabożeństwo. Przed samą dokonania aktu poświęcenia ksiądz proboszcz. Po nabożeństwie wróćą wszyscy w pochodzie do domu towarzyskiego, gdzie wygłoszone będą mowy i deklamacje dzieci szkolnych.

Następnie odbędzie się lecytacja (lektura), strzelanie do celu i koło szczęścia, a doebód przeznacza się na wypłatę nowego sztandaru. Na miejscu posillé się można smaczno zburaskiem a pokrzepić doborowym piwem.

Szanownych Rodaków z Kurytyby i sąsiednich kolonij zaprasza na tę uroczystość. Zarząd

Napastnicy zostali jednak wypędzeni z cerkwi przez unitów. — We Francji odbył się III Zjazd Związku Polskich Kół Śpiewaczych.

— Naczelnik sił zbrojnych Czechosłowacji, gen. Billy, wydał rozkaz dzienny, w myśl którego zakazuje się oficerom armji czeskiej używania języka niemieckiego także w stosunkach prywatnych i towarzyskich

Telegramy

— W Sosnowcu doszło do ostrego zajęcia pomiędzy komunistami a policją. Komuniści usilowali urządzać zebranie, a gdy policja im zakazała, zaczęli obrzekać policjanta kamieniami. Aresztowano 10 osób.

(Warszawa 7.) — Polski minister Skarbu zniżył o 30 procent opłaty celne na przywoz maszyn. Zarządzenie to ma na celu ogólny rozwój kraju.

— W Warszawie zamknięto Międzynarodową Wystawę Turystyki. Brało w niej udział 30 państw.

— Na Śląsku w kopalni węgla w Hausdorf nastąpił straszny wybuch gazu; dotychczas wydobyto 81 zabitych, wielu natomiast górników jest jeszcze pogrzebanych w gruzach.

— W Gdańsku doszło do zatargów pomiędzy urzędnikami portowymi a marynarzami angielskimi. W czasie kłótni zraniono dwóch marynarzy.

— Włoski okręt «Francesco Morosini» zderzył się na morzu z jugosłowiańskim okrętem «Karazordzewicz». Wskutek zderzenia zabiło się 5 osób i 17 ludzi zostało rannych. Okręt Karazordzewicz, wiośń około 400 sokołów polskich i czechosłowackich, którzy urządzali zlot w Belgradzie.

— W Anglii zmarł sławny pisarz Conan Doyle.

— W Trewirze, po odejściu wojsk francuskich ludność na padła na pewną restaurację do której w czasie okupacji uderzali żołnierze francuscy.

— W Rzymie zmarł ksiądz kardynał Vanutelli.

SPRZEDAŻ SWE... WIĘZIENIE.

Nie pozbawione humoru zdarzenie opisują pisma niemieckie. Zandarm zaaresztował jakiegoś włóczęgę i w braku więzienia w najbliższej miejscowości zamknął go w pustym domu. Włóczęga przeczekał spokojnie do wieczora, poczem otworzył zakratowane okno, poprosił przechodzącego kmiotka o wypuszczenie go, wyjaśniając, że został przez omyłkę zamknięty w mieszkaniu przez żonę.

Następnie pomiędzy oswojonym a oswojodzicielem wywiązała się rozmowa, w której włóczęga wyraził zamiar sprzedania domu za 1000 marek. Ponieważ chłop miał przy sobie tylko 300 marek, «właściciel» przyjął je jako zadatek, poczem naturalnie ulotnił się, jak kamfora.

Od Redakcji

— P. Juliusz Skopek ma w Redakcji do odebrania list od swego brata z Afryki.

— P. Jan Jastrzębski. — «Lud» będzie wysyłał. Listy może Pan polecić adresować na adres naszej Redakcji.

PRZYJACIEL RODZINY

ukazuje się 20 b. m. Numer ten będzie podwójny (razem na miesiąc lipiec i sierpień).

Zawierał będzie opis wjazdu «Dzieci Marii» i ilustrowany ciekawymi fotografiami.

Kto jeszcze nie pobiera tego jednego religijnego pisma polskiego w Brazylii niech odepredaj zamówi adresując: Red. «Przyjaciel Rodziny» C. P. 165, Curitiba.

ZDRADLIWE PYTANIE.

Synek do ojca: — Proszę talki czy Nauczyciel ma prawo mię karać za coś, czegom nie zrobił?

Ojciec: — Rzeczywiście, talkiego prawa nie ma, mój synu!..

Synek: — A właśnie dzisiaj pan nauczyciel ukarał mię za to, że nie zrobił zadania domowego.

KURS PIENIĘDZY

Złoty polski	19170
Dolar	98340
Lira włoska	481
Frank francuski	870
Angielski funt szterling	44000
Pez argentyński	38300
Frank szwajcarski	18818
Pez urugwajski	78601
Marka niemiecka	28243

Ś. P. JÓZEF LIPSKI

Dnia 24-go czerwca b. r. w Santa Teresa (Rio Grande do Sul) po 7 dniowej ciężkiej chorobie, zapożyczony Świętymi Sakramentami rostał się z tym światem Józef Lipski w 74 roku życia.

Pochodził z Pomorza, powiatu Chojnickiego zjadł do Brazylii przybył przed 45-ciu laty i tu znany jako dobry Polak, gorliwy katolik, usłużny sąsiad, wzorowy mąż i ojciec. Popierał pisma katolickie i kilka z nich był stałym prenumeratorem. Pogrzebiona w smutku żona, dzieci i wnuki zmarłego za pośrednictwem «Ludu» proszą o pamięć za zmarłego w modlitwach, zaś uczestnikom pogrzebu składają «Bóg zapłać».

Redakcja «Ludu» i «Przyjaciela Rodziny» żałująca Rodzinie żalaczej wyraża współczucie a s. p. Józefowi «Requiescat in Pace».

Two Tadeusz Kościusko — Łączność i Zgoda

zaprasza wszystkich członków na półroczne walne zebranie, które się odbędzie 13 lipca b. r. o godz. 2-jej po południu.

Sekret. Józef Smolński.

Zarząd Związku Polskiego w Kurytybie

zaprasza wszystkich członków na walne półroczne zebranie, które się odbędzie dnia 20-go lipca b. r. w Związku Polskim o godzinie 2-jej po południu.

2 Sekretarz: Janusz Moźdżański

Towarzystwo DOM LUDOWY w Araukarii

urządza w dniu 20-go Lipca LICYTACJĘ SZU-RASKO połączone z BALEM.

Towarzystwo zaprasza na tę zabawę wszystkich Rodaków z Araukarii jak i z okolicy.

Z powodu wyjazdu do Polski sprzedano się tanio 10 akierowy szakier ogrodzony drutem ma portere, don z urządzeniem na rzęgnię wraz ze zabudowaniem, z wozem oraz z kołmi, autobylem, w miejscowości **CONTENDA** o godzinie dręgi wozem od stacji Guajuvira. — Wiadomość u **Rosalji Polniak** — **Contenda** — **Guajuvira**

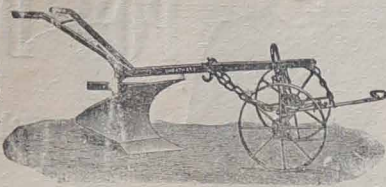
Ziemie kawowe KOMPANJI ANGIELSKIEJ w Północnej Paranie

CENA 450\$000 ZA ALKIER NA SPEATY. Kolej w budowie. — Dobra okazja.

Informacje: **IGNACY SZAKIŃSKI Cambará -- PARANA**
Edward Stasiak Nauczyciel w Lagoa das Almas — Mun. Lapa.
W objęzdzia Marcel Stasiak

Koloniści

DOŚWIADCZENI
W ROLNICTWIE
UŻYWAJĄ TYL-
KO MASZYN OD
FIENY:



Casa Hackradt
CURITYBA, Rua 15 de Novembro 502.

CAIXA POSTAL 420

APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Curityba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogeryjnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gumowych, aulinii i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskiej.

MÓWI SIĘ PO POLSKU.

BIURO ADWOKACKIE

Ludwika Wolskiego

Rua Brigadeiro Franco 28

CURITYBA

HOTEL POLSKI W POBLIŻU
STACJI KOLEJOWEJ

HOTEL do COMMERCIO

Rua Barão do Rio Branco 763
CURITYBA.

Uprasza Szan. Rodaków o liczne odwiedzanie, gdzie znajdują smaczne potrawy i rzetelną obsługę, czystość i poważanie rodzinne.

Gospodarz JAKÓB BORYCA

Apteka Polska

Założona w roku 1877.

JOÃO VIDAL NETO

Curityba — Rua Floriano 23 —
rog Mar. Deodoro — Parana —
Telefon 319.

Wielki wybór w drogerjach. Produkty chemiczne. Lekarstwa nacionalne i zagraniczne. Recepty zaliczają się szybko z największą ostrością.

Konsultajum: D-rów Moreira, Borges de Macedo i t. d.

Najładniejsza apteka w mieście. Załatwia się zamówienia w dzień i w nocy.
Mówi się po Polsku.

Chcemy rozdzielić

POMIĘDZY WSZYSTKIE STOWARZYSZENIA
ROLNICZE W STANIE PARANA

**Druki artystyczne oraz artykuły
propagandowe**

ZA DARMO

W tym celu prosimy każde Towarzystwo Rolnicze o nadesłanie nam dokładnego adresu jak następuje:

Nazwa Towarzystwa

Kolonja

Poczta

Stacja

Municypjum

CASA HACKRADT

CURITYBA — Rua 15 de Novembro 502 — PARANA

Caixa postal 420 — Telefon 900

Będzie to w waszym własnym interesie zwiedzić skład

Casas Pernambucanas

Praca Cel. Eneas Marques — dawniej Praca da Ordem

Nasze materiały sprzedajemy bez pośrednictwa pośredników fabrycznych. Zleżonych materiałów nie mamy; wszystkie świeżo sprowadzone z fabryki; ceny materiałów są bajecznie niskie. Nasze ceny są równe dla wszystkich. Co tydzień otrzymujemy transport nowości. Kolory są trwałe.

WIELKI WYBÓR W PLUSZACH I KOŁDRACH WSPANIAŁYCH GATUNKÓW »PADRÕES«.

— 128 —

jąc się zrećnie, posyłał rękami pocalunki.

Pierwsza część przedstawienia nie zbudziła wielkiego interesu, ale gdy nakoniec Blondin razem z przywódca trupy wykonał mieli najświetniejszy numer wieczoru, powstał ruch między ludźmi. Stojący w ostatnich rzędach parli naprzód i pełni oczekiwania wyciągali szyje.

Między dwoma wysokimi drągami rozciągnięto mocną linę.

Mężczyzna wdrapał się po jednym słupku, a potem wciągnął dziecko za pomocą linki utwierdzonej w pasie. Jak aniołek wzbijał się małego ku górze, łozki rozsypany mu się w około bladej twarzyczki, której złudne rumieńce nadano szminką.

Z zapartym oddechem wzniesli wszyscy oczy ku górze. Co teraz będzie? Czy dziecko samo przebędzie tę niebezpieczną drogę po linie, znajdującej się na wysokości domu? Nie, nie, byłoby to kusić Boga!

Teraz przywódca trupy ujął ciężki balans, dziecko stanęło przed nim, uniosło rączki w górę i balans silnie objęło. Zaczęli iść przed siebie; dziecko jako jedyne oparcie miało nad sobą balans, który spoczywał w rękach groźnego człowieka, pod nim zaś była przepaść — śmierć. Kroki za krokiem posuwali się naprzód.

Boże liściwy! Na połowie drogi mężczyzna zatrzymał się i ukląkł, a dziecko stało przed nim bez ruchu. Przez sekundę tłum przestał oddychać. Śmiertelna cisza zapanowała wokoło, nikt nie śmiał wydać okrzyku zachęty; serca pozamierały. Najmniejsze poruszenie dziecka, zdawało się, spowoduje nieszczęście.

Ale „mały Blondin“ stał spokojnie jak statua, a serca widzów napelnily się niesłychanym podziwem.

Ach! nikt nie przypuszczał nawet, ile okrutnych męczarni le gło-

du i razów znieść musiało nieszczęśliwe dziecko, dopóki nie zdobyło umiejętności przewyższającej prawie możliwość ludzką!

Mężczyzna podniósł się i obaj poszli dalej.

Nakoniec stanęli bezpiecznie na platformie przy drugim drągu; z sero spadł uciskający ciężar, wybuchły ogłuszające okrzyki i oklaski, które nie zmilkły, dopóki dziecko nie stanęło szczęśliwie na ziemi.

— Niech żyje mały Blondin! Brawo, brawo! — wołano.

Matki tylko przyciskały niespokojnym pieszczotliwym ruchem dzieci swoje ku piersiom a niektóre mówiły w głębi serca: Boże, miej mnie w swojej opiece, ale dziecka mego na takie ryzykowne produkcje nigdy bym nie dała.

Ledwie nóżki „Blondina“ dotknęły ziemi, gdy wyszła żona naczelnika trupy i wzięła dziecko na ręce.

Prędko odeszła z niem, a głowka jego opadła jej w znużeniu na ramię.

Blade, z zamkniętymi oczyma i febrycznie drżące leżało na jej piersi.

Chłopozyna nie słyszał ani brawa, ani oklasków, śmiertelna twóga wyczerpała jego wale siły.

Po kilku minutach kobieta z dzieckiem powróciła.

Oo teraz miało być? Czyżby dziecko po raz drugi znieść miało taką mękę?

Nie! Kobieta chwyciła talerz i podała go dziecku.

Chłopozyna zaczął obchodzić rządy widzów.

Każdy, któremu „mały Blondin“ wzruszając prosiącym ruchem podsunął talerz, sięgał z gotowością do kieszeni i pieniądze szybko się gromadziły.

Przez pobrużdżoną troskami, twardą twarz przywódcy przemknął

Nie namyślając się nad tem, że zaalarmuje cały pałac i siebie wystawi na niebezpieczeństwo, zaczął silnym ramieniem łuc w drzwi z całej siły; echo uderzeń rozlegało się po pokojach na podobieństwo grzmotów.

Gdyby przeczuwał, że uwieziona przez Sydonię i lotra Antoniego dziewczynka jest Lira, siły jego dziesiątkowały się powiększyły.

A przedewszystkiem gdyby wiedział, co się dzieło w tej chwili w podziemiu pod jego nogami — wpadłby w rozpacz nad swoją bezsilnością.

Coraz mocniej rozlegały się uderzenia w drzwi.

Nie zważał na to; rozwoleczony, porwał ciężką statuetkę z brązu, na którą padły jego oczy i cisnął nią w przeszkode, tamującą mu przejście.

Nie słyszał nadbiegającej pozostałej w pałacu służby, a zwabionej hukiem, ani powrotu niektórych ludzi z posęgu, którzy dobijali się do pokoju w wieżę.

Złamany cierpieniem i rozpaczą ukląkł Müller przy zwłokach swej żony. Dziecko przytuliło się w łóżku drąga z przerażenia, i patrzyło na niego z trwogą, nie śmiając się odezwać.

Na dworze, przed zaryglowanymi drzwiami, stał morderca i krzychał do nadbiegającej służby:

— Morderstwo! Morderstwo! Ludzie, do mnie! Morderca jest tu!

Müller zerwał się z kolan i rozpaczliwie złamał ręce. Za chwilę otworzył drzwi, zląpią go i zaciągną do więzienia, jako — mordercę żony!

Czy powinien się poddać losowi i oddać głowę pod miecz, podczas gdy prawdziwy zbrodniarz żył będzie i triumfował?

— Wszelchomoony Boże, pomóż mi! — wyrwał się jęk z jego gardła. — Nieszczęśliwa zamordowana nie może przemówić za mną! Czyż ciągle będę cierpił niewinnie?

Nie, nie chciał się poddać! Wzrok jego padł na krwawą ściekiere, leżącą obok trupa; cofnął jednak ze zgrozą rękę, która już wyciągała się po to narzędzie zbrodni.

Nie, nie! Nie dotknij tej ślekiery! Schwycił ciężką pałkę i stanął gotowy do walki z wrogami, którzy za chwilę tu wpadną.

Wszyscy stali już pod drzwiami.

— Słójcie! — krzyknął Konrad. — Nie wjeździemy tam, póki nie sprowadzimy pomocy! Morderca dobrze zamknięty, nie uwknie!

Polem epowiedzial wystraszonym służącym, że Müller zakradł się do mlyna i zabił żonę toporem.

On sam nadbiegł na krzyk żony i zamknął mordercę.

— Niech kto z was biegnie do wsi i sprowadzi żandarmów, trzeba go aresztować! Tylko prędko, bo mój Karolek jest tam z nim sam na sam i ten lotr jeszozę mi go zamorduje!

Dziewczyna służąca krzyknęła przerażona i pędem pobiegła do wioski.

Nieszczęśliwy Müller słyszał potworne kłamstwa Konrada, słyszał też, jak dziewczyna pobiegła.

Najdalej za pół godziny zjawia się żandarm i los jego się rozstrzygnie.

Myślał, że możeby dobrze było rozmówić się przez drzwi z parobkiem mlyna i przekonać ich, że Konrad, a nie on popełnił to morderstwo, odrzucił jednak zaraz ten zamiar, bo wiedział, że mu nie uwierzą.

Najłatwiej byłoby wysadzić drzwi i uciekać, udałooby się to z pewnością, gdyby nie przewaga liczebna stojących na dworze; obezwładniliby go z pewnością.

Jedyną drogą ucieczki było okno. Zbliżył się do niego cichutko i otworzył.

Wiatr szalał jeszcze, deszcz padał strumieniami, ale burza z piorunami już przeszła.

Müller obejrzał się na małego Karolka, który wyprostowany siedział w łóżeczku, blade, wystraszonaemi oczyma przypatrując się jego robocie.

Czy ten chłopiec oskarży ojca o zamordowanie jego matki?

Gdyby nawet oskarżył, to nikt nie uwierzy świadectwu siedmioletniego chłopca.

Zdecydował się nareszcie i cichutko wyszedł przez okno.

Zaledwie jednak zdążył postawić nogę na ziemi, kiedy Konrad uchwycił go za ramię. Czatował pod oknem i obserwowal Müllera.

Zawiązała się walka.

— Na pomoc! Na pomoc! — wrzeszczał Konrad na całej gardło.

Przebiegli chłopcy z mlyna i pa-

— 125 —

A VISO Rodacy

Chcący sprowadzać rodziny z Polski jak również osobiście udający się do Ojczyzny.
Korzystajcie z najlepszej pory do podróży.

Comp. Chargeurs Reunis Sud Atlantique

PRZEDSTAWICIEL NA PARANÁ:
P. TEOFIL G. VIDAL
RUA 15 DE NOVENBRO N. 605.

AGENCI FIRMY:

- Ladislau Bukowski, **Ponta Grossa** — Parana — Praça Barão de Guarana N 4 — Caixa postal 174.
- João Szleniarz — **Prudentópolis** — Parana — Praça 15 de Novembro 14.
- Albin Piotrowski — **Ivahy** — Parana.
- Ludovico Hawryluk — **Iraty** — Parana.
- Stanislaw Giuszowski — **Marechal Mallet** — Parana.
- João Zawadzki & Cia — **Fluvópolis** — Parana.
- Wl. Knaprak — **Bio Claro** — Parana.
- Káro Koleszár, adres Ks. Porzycki — **São Mathaus** — Parana.
- Francisco Pasternak — **Itayópolis** — Alto Paraguassu — Estado Santa Catharina.
- Czesław Sepals, **Tres Barras** — Francisco Bojarski, **Ouro Verd**

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza, Spółka Tomasz Kubis

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną
PRAÇA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO — CURITYBA

CENY BARDZO NISKIE.

Polski Hotel BRASIL

położony w pobliżu dworca kolejowego. Piękne i wygodne pokoje wynajmuje się z utrzymaniem. — Przyjmuje się stolowników. Obiady wysła się do domu. W każdym czasie są do nabycia ciepłe i zimne potrawy, oraz doborowe trunki i szurraso. Kuchnia doskonała. Ceny od 68 do 158 dziennie; na dłuższy czas bierze się taniej. Automobil na dworcu. Telefon 822 — Rua Floriano Peixoto 722 — Curitiba.
Właściciel: **Leopold Rejniak**.

Ziemia na sprzedaż

Pięć kilometrów od stacji **Piraquara** jest 70 kilometrów ziemi na sprzedaż z czego jest 10 akierów ogrodzonych do plantacji, 5 akierów pastwiska a 55 akierów lasu. Na tej ziemi znajdują się polja kamieni granitowych; również znajdują się źródła, tak, że kupujący może chować bydło.

Można zakupić od 5 akierów lasu w górę. Dom wraz ze zabudowaniem sprzedaje się tylko wraz z 10 akierami ziemi. Informacji udzieli **Conrado Leeper** Piraquara — Paraná.

S'mierć Mrówkom

FORMICIDA w proszku jest jedynym środkiem, obronnym; waszych ogrodów i pól przeciw atakom mrówek. Używa się bez ognia i bez wszelkich przyrządów.

Można kupić we wszystkich sklepach Dostawa na Stan:

Jan Woźniak
Rua Commendador Araujo 271
CURITYBA

Mebłe Luksusowe

Mebłe Malowane
w różnych kolorach. —
Ceny niestychanie niskie.

CASA DALL STELLA

Rua CAN. LOPES 261 i 263
CURITYBA

Dr. CARLOS MOREIRA, Lekarz Specjalnie leczy oczy, uszy, nos i gardło. — Konsultorium: Pharmacia Corrêa, Rua Marechal Floriano N 184. — Telefon 319. Od godziny 7-8-iej do 5-tej. Rezydencja: Rua Visconde de Nacar 85 — Telefon 888.



PORADA

Lekarza
brzmi:



Do doskonały ten preparat reguluje obieg krwi i prędko podnosi stan ogólnego zdrowienia.

OAFIASPIRINA może być zażywana przez każdą osobę z pełnym zaufaniem, jest bowiem zupełnie nieszkodliwą.

Jest skuteczną na ból głowy, zębów, uszu, bóle reumatyczne i reumatyczne, przeziębienia, na przemęczenie z powodu noonej pracy i t. d.



Casa de Saude „São Francisco”
DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA
DR. JOSE MEYER FILHO
Rua São Francisco N 25 — Curitiba.
Specjalność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastoso-
wanie szpiczowego pneumothorax u przy embach cięższych na płęca. — Nowo-
czesny aparat Roentgena. — Diagnostyka. — Szkiełko ultra fioletowe, promieni-
słoneczne, Zystokopja i. t. d. — Przyjmowanie od godziny 10-iej do 11-iej od 1-6

Do farbowania wszelkich materiałów uważa się ogólnie za najlepsze tak zwane

Farby BAYER

CARLOS LUHM — Rua Riachuelo 161 — Curitiba

VANADIOL Grande Tónico Phosphatado

oczyszczają krew i wzmacniają nerwy. Co dzień wydają recepty ua to lekarstwo medycy Brazylii i Argentyny, mianowicie profesorowie: Dr. Miguel Couto, Austroglóo, Julianio Moreira, Rocha Faria, Rubião Meira, Dr. Diogo Faria, Dr. Walter Seng, Dr. Luc. Gualberto skotez i inni lekarze.

Piwo IMPERIAL PILSEN z ATLANTYKI równa się z Czeskim piwem PILSEN

robek i bez wahania rzucili się na Müllera.

Wen jednak zdolał wywinąć się z rąk Konrada, i wesołnawszy do Boga rzucał się bez namysłu w potok, który wzbierał po deszczu i szumił straszliwie; woda odłuska go kawał od brzegu. Konrad wpadł w nieopisaną wściekłość.

Posłał jednego z chłopców po strzelbę i naboże do domu, a drugiemu kazał przebiec przez most na drugą stronę potoku.

Kiedy chłopak powrócił, Konrad wyrwał mu strzelbę z rąk, pytając: — Widziałeś mojego Karola? Był w izbie?

— Tak, panie, byłem! O, jakia to straszna! Biedna kobieta! — mówił wdrygając się chłopiec.

— A dziecko? — zawołał Konrad niecierpliwie.

— Całe i zdrowe, siedzi w łóżku i płacze.

Konrad odetchnął łżej.

— Teraz naprzód.

Puścił się pędem, a chłopak za nim. Biegł brzegiem potoku.

Neraz na przeciwnym brzegu zamajęczał postać zbiega.

— Stój! — ryknął Konrad, wysycelwał i nie namyślając się długo, strzelił. Postać zainkna.

Teraz ukazał się na drugim brzegu chłopak posłany przez most, a wkrótce anałesili się przy nim Konrad z parobkiem.

Swiecili zapalkami, szukając trupa. Nie było go wcale.

Albo go wcale nie trafłem, albo trafłem źle — wrzasnął Konrad.

— Do lasu! bo ucieknie, — dodał.

Kiedy Konrad strzelał, Müllera właśnie się przychylił i kula przeszła mu nad głowę.

Wziął wpół biegł brzegiem strumienia, chcąc jaknajprędzej dostać się do lasu. Tam jednak czekał już na niego wrogowie i z krzykiem rzucili się na niego. Uskooczył w bok i uciekał, ile moey. Jednak wyserpanie zwałilo go z nóg i padł bez zmysłów.

malomisteczkowa młodzież szkolna za dużym, szklanym, kołyszącym się wozem, na którym widnieje pompatyczny napis: „Cyrk Proška”.

Przed bramą zatrzymano się; akrobaci rozłożyli swój obóz.

Jeszcze hałaśliwy zachwyt dzieci się nie skończył, a już rozległo się po cichych ulicach miasteczka bicie w bęben i dźwięki trąbki.

Ha! To żywcem Gromadami zbiegają się chłopcy i dziewczęta, nawet zakawieni stają na progach, by przytrażać się dziwacznemu, barwnemu pochodowi „komedyantów, koczującego narodem”.

Na czele kroczy człowiek o twarzy marsowej, opalony, z dużymi ozarnymi wąsami.

Ma na sobie cieliste trykoty, a na wierzchu kolorowy, zużyty, ale akksamitny kostium, na którym tu i owdzie błyszczą sztych.

Duży bęben wisł mu przez ramię na szerokim rzemieniu. Za nim na małym chudym koniku jednie śniada dziewczyczka, pstro i fantastycznie ubrana. Ale przedewszystkiem zwraca uwagę tłumy mały, może czterolatek chłopczyk, który siedzi na koniu poprzód dziewczynką.

Od pierwszego wejścia poznaje każdy, że chłopczyka nie dostreją się do tego wygańskiego, koczującego piewnika. Delikatna biała twarzyczka otoczona złociste lokki, a wielkie błękitne oczy patrzą tak trwoniście i błagalnie, jakby sero ludzkie o pomoc prosily.

— Jakie śliczne dziecko! — wołają ludzie z podziwem. — Zkąd ono się wzięło między komediantami?

Dziwaczny pochód kroczy naprzód przy dźwiękach bębna. Na każdym rogu ulicy zatrzymuje się, a mężczyzna trąbi sygnał. Pośród w chepliwych słowach obwieszcza pierwsze na dzisiejszy wieczór naznaczone przedstawienie.

Z nabożnictwem i zachwytem słucha młodzież, a potem towarzyszy trupa aż do za bramę do obozu.

Wielokrotnie łamana, brudna, płóciana zastłona otacza niby ścianę małą arenę.

Z jednej strony ogranicza ją ów wagon.

Po środku wznosi się wysokie rusztowanie, słoneczne z rozmaitych przyrządów gimnastycznych.

Między dwoma niskimi na krzyż powiązanymi drągami przeciągnięto linę.

Mały jasno-włosy chłopczek usiłuje wejść na jeden z drągów. Przywódcę trupy przygląda się surowo jego nieudolnym próbom.

Biedne dziecko natęga wszystkie siły wyraźnie ze strachu przed groźnym mężczyzną. Ale napróżno, wciąż oslizgują mu się rączki po gładkim drągu, a nóżki tracą podstawę.

— Hola! naprzód! Jeszcze raz! — woła mężczyzna gniewnie i niecierpliwie. Do góry, Piccolol!

Chwyta bicz i jakby grząc przecina nim powietrze ze świstem.

Drząc, chwyla dziecko znów za drąg i znów próbuje.

Konwulsyjnie zaeisкала się drobniutkie rączki, ale ciało znów opada.

Twarzyczka dziecka płonie, na skroniach wystąpił mu perlisty pot.

Oczy jego błagalnie i wruszcjąco zwracały się na dręczyciela.

Ale zatwardziały człowiek nie wrusza się tą niemą prośbą; z gniewem chwytą za bicz i klnąc tnie nim po nóżkach chłopczyka, odkrytych tylko trykotami.

Z rozzierającym okrzykiem bólu zwija się dziecko pod rżnię, a delikatna jego twarzyczka drga szalonym cierpieniem.

— Allon! — wrzeszczy wściekłe mężczyzna i ma zamiar ciągnąć dalej tę barbarzyńską karę, ale w tem roztwierają się drzwi wagonu i wybiega z nich młoda jeszcze kobieta.

— Ależ, Alfonsiel! — woła na męża z wyrzutem. Wstrzymaj się! Jak możesz się tak okrutnie obchodzić z biednym dzieckiem?

Przytem chroni w ramionach płaczące dziecko, a tży błyszczą w jej oczach. Litościwie obciera mu mokrą twarzyczkę i odgarnia mu włosy z

czoła. Biedne drzące stwerczonko płacząc przytula się do jej piersi.

— No co? — odpowiada ostro i niechętnie mąż. — Malec musi się czegoś nauczyć, a głód i bicz są to najlepsze środki wychowawcze.

— Tak, dla psa, ale nie dla takiego maleństwa. Nie powinien być przyjmować dziecka jeżeli nie chcesz mieć trochę cierpliwości.

A nachylając się nad cicho szlochającym dzieckiem, pocałowała je w czoło i szepiała wruszczone:

— Biedny chłopczyko, jakże smutnie zaczynasz życie, serce mi pęka, gdy myślę o tem. Wcześniej został się otą, niemasz nikogo, kłoby cię obronił. Postaram się więc matkę ci zastąpić.

— Co to pomoże! — mówi mężczyzna, waruszając ramionami. — Dobrocią nie nie zrobisz. A mały musi dziś razem z nami wystąpić. Cały program byłby na nic, i publika rozczaruje się, jeżeli mały Blondin nie wystąpi, jak to już ogłosiłem. Malec może być nam dużą pomocą! Zauważyłem już dziś, jak go ludzie podziwiali.

— Ale i ty musisz się z nim bardziej po ludzku obchodzić, Alfonsiel. Pomyśl, że mały jest u nas dopiero od kilku dni. Nie mogę patrzeć na to, jak ty go maltrujesz.

— Więć sama spróbuj — niechętnie woła mąż i rzuca bicz na ziemię. Ale ostrzegam cię: jeżeli przez godzinę nie nauczysz się tego, com chciał, zacznę naukę sam.

Po tych słowach odwraca się i wchodzi do woza.

Wieczorem w oświetlonym cyrku zebrał się zbity tłum. I młodzie i starzy z natężeniem oczekiwali pojawienia się małego Blondina.

Śliczny dzieciak poruszył wszystkie serca, gdy wybiegł na arenę w szychem zdobnym ubranku i kłaniał

ROZDZIAŁ XXXIII.
Cyrk Proška.
— Hura! Hura! Akrobaci przyjechali.
z radośnymi okrzykami biegnie